

Teresa Winek

Złożenia

edytorskie
i terminologia
filologiczna
Zjazdu Historyczno-
-Literackiego im. Jana
Kochanowskiego

Institut Badań Literackich PAN, kontakt: teresa-winek@wp.pl,
ORCID ID: 0000-0002-0986-3190

Sztuka Edycji 1/2021
ISSN 2084-7963 (print)
ISSN 2391-7903 (online)
s. 19–25

Polskie edytorstwo naukowe wciąż pozostaje bez podstawowego kompendium określającego terminologię i historię rozwoju dyscypliny. Doprecyzowania wymaga zespół pojęć wykorzystywanych w edytorstwie i tekstologii, m.in. pojęcie krytyczności edycji – o bardzo nieostrych granicach znaczeniowych. Przyczyny zjawiska są złożone, ale bez wątpliwości ich początki można sytuować w dwóch ostatnich dziesięcioleciach

XIX wieku, gdy kształtowała się lwowska szkoła filologiczna i pojawiły się jej dokonania w postaci edycji zbiorowych pisa-ry, głównie romantycznych.

W literaturze przedmiotu – niestety skromnej – możemy odnaleźć przekonanie, że:

Za moment powstania naukowej tekstologii polskiej należy uważać dopiero trzechsetną rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego, która dała powód do dwóch wielkich przedsięwzięć, a mianowicie do Zjazdu im. Kochanowskiego w 1884 r., na którym przedyskuto-wano teoretyczne zasady poprawnego wydawania tekstów literackich, oraz do przygotowania edycji *Dzieł wszystkich czarnoleskiego poety* (tzw. Wydanie Pomnikowe)¹.

Warto więc powracać zarówno do tematyki Zjazdu, jak i do zaproponowanych wówczas zasad edytorskich. Były one już przypomniane przez Konrada Górskiego² oraz – dość pobieżnie – przez Radosława Skręta w jego *Historiografii lite-ratury polskiej w XIX stuleciu*, uczeni przywołali jednak tylko część zjazdowych zjawisk.

Zjazd Historyczno-Literacki im. Jana Kochanowskiego, odbywający się w Krakowie 28–30 maja 1884 roku, zgroma-dził przedstawicieli różnych dyscyplin badawczych: historyków dziejów i literatury, filologów klasycznych i nowożytnych³. Przywołani wcześniej historiografowie polskiej nauki o literaturze podkreślają, że spośród osiemnastu wygłoszo-nych wówczas referatów cztery podejmowały zagadnienia podstawowe dla edytorstwa. Opublikowana dokumentacja Zjazdu ujawnia wiele problemów, z jakimi borykali się uczestnicy obrad; okazują się one zbieżne z dzisiejszymi bolączkami konferencyjnymi, przykładowo: podejmujący żywotne dla edytorów sprawy transkrypcji referat nieobec-nego Antoniego Kaliny został odczytany przez Lucjana Malinowskiego w skrótowej, właściwie konspektowej formie i wywołał niewielką reakcję („nie dyskutuje się z nieobecny-mi”). Wystąpienie Władysława Wisłockiego, prowokujące do dyskusji nad pomysłem wydawniczym serii dzieł opracowa-nych krytycznie, kończyło z kolei przedłużające się obrady, dyskusja nad nim została więc praktycznie uniemożliwiona przez organizatorów.

Jeśli Zjazd w 1884 roku położył fundamenty pod polskie edytorstwo naukowe, to zasadne wydaje się pytanie, jakie były przyczyny i źródła tak obfitej tematyki edytorskiej i lic-znych głosów w dyskusji reprezentantów rozmaitych dyscy-plin humanistycznych. Czytając wypowiedzi dyskutantów, zyskujemy przeświadczenie, że na sprawach wydawniczych

znali się niemal wszyscy obecni, a to zaprzecza tezie o zjaz-dowych początkach polskiego edytorstwa naukowego. Tezę taką kwestionują ponadto istotne równoległe wydarzenia: przygotowywane wcześniej *Dzieła wszystkie* Jana Kochanow-skiego (w 1884 roku ukazały się dwa tomy z czterech zapła-nowanych), postulowane wydanie serii „Biblioteka Pisarzy Polskich” i wreszcie fundamentalny zjazdowy referat Romana Pilata. Warto więc przyjrzeć się tym zjawiskom nieco bliżej, wydaje się bowiem, że na dyskutowaną podczas Zjazdu pro-blematykę edytorską należy spojrzeć w szerszym kontekście, uwzględniając sytuację ówczesnej polskiej nauki o literaturze. Czytając zgłoszone, wydrukowane wcześniej przez organiza-torów i rozesłane uczestnikom Zjazdu referaty oraz szczegó-łowy stenogram obrad, można odnieść wrażenie wkraczania w centrum jakiegoś sporu, którego istota nie została wyar-tykułowana, choć niewątpliwie prowokowała zebranych; w ich wystąpieniach znajdujemy sporo aluzji i niewskazanych wprost nawiązań do osób i publikacji. Spróbujmy przyjrzeć się im nieco dokładniej.

Cel Zjazdu został dosyć precyzyjnie określony w doku-mentach organizatorów, członków krakowskiej Akademii Umiejętności, którzy dopominali się „o ulepszenie metody naukowych badań, o uchylenie pewnych rozpowszechnio-nych uprzedzeń i braków, o zaostrenie krytyki i wymagań przywiązanych do pracy naukowej i literackiej”⁴. Komitet organizacyjny (w składzie: Michał Bobrzyński, Kazimierz Morawski, Stanisław Siedlecki, Stanisław Tarnowski, Wła-dysław Wisłocki) rozesłał stosowną informację i zaprosze-nie do udziału w Zjeździe do niemal wszystkich ośrodków badawczych na ziemiach historycznie polskich oraz licznych instytucji zagranicznych, a także wybitnych przedstawicieli polskiej społeczności. Planowane spotkanie uczonych miało więc wypracować nowe i ulepszyć stosowane metody w dzie-dzinie prac badawczych nad literaturą, językiem i oświatą na ziemiach polskich, gdyż, jak powtarzano w zjazdowych dyskusjach, w polskiej nauce o literaturze brakowało właś-ciwej metodologii, w licznych wystąpieniach pojawiały się nawet stwierdzenia o dużym zapóźnieniu polskiej filologii w stosunku do badań rozwijanych w zagranicznych ośrodkach uniwersyteckich. Problematyce metodologicznej zamierzano podporządkować także zjawiska związane z zagadnieniami wydawniczymi, a zapowiadające Zjazd, cytowane wcześniej, programowe wystąpienie historyka Michała Bobrzyńskiego dobitnie wypominało „brak krytycznych, poprawnych wydań nawet najgłośniejszych autorów” polskich.

Odpowiedzią na apel organizatorów Zjazdu były czte-ry referaty, według harmonogramu obrad przedstawiane

w następującej kolejności: Antoniego Kaliny, *Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcji rękopiśmiennych i drukowanych zabytków polskich od najdawniejszych czasów do XVII wieku?*, Romana Pilata, *Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzy XVI i XVII wieku*, Ludwika Ćwiklińskiego, *W jaki sposób wydawać należy poetów łacińsko-polskich wieku XVI*, Władysława Wisłockiego, *O podjęciu wydawnictwa „Biblioteki Pisarzy Polskich”*. Nie ulega wątpliwości, że przywołane wystąpienia były odpowiedzią na zapoczątkowane lub planowane prace wydawnicze, jednak ich znaczenie dla późniejszych prac edytorskich okazało się zróżnicowane.

Referat Wisłockiego zapowiadał planowaną przez Akademię Umiejętności serię wydawniczą „Biblioteka Pisarzy Polskich”. Kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, późniejszy redaktor serii, podjął głównie zagadnienia natury techniczno-finansowej (jakże aktualne!), a nie edytorskiej. Szukając odpowiedzi na pytanie, kto mógłby być wydawcą i skąd miałby czerpać fundusze, by szeroko zakrojone dzieło wydawnicze „szczęśliwie do końca doprowadzone być mogło”, proponował utworzenie spółki wydawniczej złożonej z księgarzy nakładców, przedstawicieli nauki i literatury oraz wydawców naukowych. Grupa reprezentująca różne ośrodki wydawnicze i naukowe powinna opracować plan wydawniczy oraz wartość merytoryczną tomów i zasady opracowania dzieła literackiego, a następnie koordynować zadania. Seria, planowana z dużym rozmachem, gromadząca dzieła pisarzy polsko- i łacińskojęzycznych, poetyckie oraz prozatorskie z XVI wieku oraz następnych epok, miała spełniać trzy warunki: dostarczać czytelnikom starannie rozpoznany, poprawny tekst utworu, zawierać objaśnienia umożliwiające lekturę zróżnicowanej grupie czytelników i być „nadmierzają tania”. Uwagi związane z tymi kwestiami pojawiały się w dyskusjach dotyczących wcześniej wygłaszanych referatów, powrócimy do nich w innym miejscu artykułu.

Wystąpienie Ludwika Ćwiklińskiego, filologa klasycznego, można określić jako zbiór postulatów dotyczących serii „Corpus Poetarum Polono-Latinorum”. Redaktor próbował nakreślić dosyć szczegółowe ramy dla dzieła już rozpoczętego i jednoznacznie określał cel przedsięwzięcia, które miało stanowić podstawę dalszych badań nad recepcją kultury antycznej w Polsce XVI i XVII wieku (z marginalnym nawiązaniem do piśmiennictwa średniowiecznego) oraz gromadzić dokumentację do prac nad historią języka łacińskiego (i greckiego) w Polsce, z tego powodu serię zamierzał publikować w języku łacińskim, dostępnym zagranicznym uczonym. Cel badawczy

Sprzeciw obradujących budziła przede wszystkim sprawa restytucji tekstu

zakładał daleko posuniętą selekcję istniejącego materiału piśmienniczego⁵ i referent zezwalał wydawcy na wprowadzanie własnych kryteriów oceny zabytków. Redaktora serii interesowały przede wszystkim materiały towarzyszące tekstom literackim, a więc wstępy, biografie, przypisy, wykazy antycznych cytacji, indeksy, będące pomocniczym narzędziem badawczym, i tym elementom edycji poświęcił najwięcej uwagi. Ćwikliński planował wydania krytyczne, a nie przedruki zabytków; zakładał, że inne zasady należy stosować przy publikacji dzieł z rękopisów, inne zaś przy wznowieniu dzieł już drukowanych. W każdym przypadku postulował maksymalną skrupulatność, zwłaszcza w sytuacji błędu w podstawie wydania i konieczności koniektur (powinny być skomentowane w przypisach). Redaktor zakładał modernizację wydawanego tekstu, ale zalecał, by zmiany ortograficzne były odnotowywane w uwagach, czyli przypisach. Powinny być komentowane też wszelkie warianty tekstu, jednak wydawca dodawał: „[...] naturalnie, bez przesady; od przesady powinien się wydawca uchronić”

(s. 212). Omawiając istotny dla nowożytnej twórczości łacińskojęzycznej problem zależności pisarzy od źródeł antycznych (i sposoby informowania czytelnika o wpływach), filolog podawał przykłady edycji, które mogłyby stać się wzorcem dla wydawców twórczości nowożytnej, a więc: indeks Waldemara Ribbecka do poematów Wergiliusza czy prace Marcina Hertza do Horacego.

Referat Ćwiklińskiego poruszył ważny problem, charakterystyczny dla ówczesnej nauki o literaturze, mianowicie: jej stosunek do tradycji i metod filologii klasycznej. Wydawałoby się naturalne, gdyby obradujący na Zjeździe polscy filolodzy i wydawcy, poszukujący metod ożywiających badania polonistyczne, sięgnęli właśnie do wzorców klasycznych. Zjazdowe dyskusje odsłoniły złożoność zjawiska. Filolodzy klasyczni, głównie łacinnicy, stanowili na krakowskim kongresie grupę znaczącą, ale ich wypowiedzi ujawniały różnice stanowisk badawczych. Wypowiadający się na tematy edytorskie stosowali terminologię zaczerpniętą z filologii antycznej, głównie ze szkoły aleksandryjskiej, ale ujawniali dystans wobec wielu metod krytyki tekstu. Ćwikliński napisał wprost, że wzorce stosowane w krytyce dzieł literatury antycznej nie mogą być przyjmowane dosłownie w wydaniach poetów nowożytnych. Uznawał niezmiennność głównych reguł krytyki tekstu, ale wskazywał na konieczność wypracowania szczegółowych zasad wydawniczych w odniesieniu do polskiego piśmiennictwa XV i XVI wieku. Problem powracał w wypowiedziach kilku innych uczestników

Zjazdu. Sprzeciw obradujących budziła przede wszystkim sprawa restytucji tekstu, oczywista dla filologów antycznych, przez badaczy literatury polskiej akceptowana tylko w odniesieniu do najstarszych średniowiecznych zabytków. Ogólny niepokój wywoływała też metoda „naprawiania” tekstu nadmiernymi koniekturami. Ćwikliński napisał wprost:

Koniektury wiele złego sprawiły w literaturze starożytnej. Gorsze jeszcze skutki sprowadziłyby pochopność do naprawy tekstów, do sprowadzania własnych domysłów w miejsce przechowanych wyrazów i wyrażeń – w literaturze poetycznej polsko-łacińskiej. Oględność jest nieodzownym warunkiem każdego krytyka-wydawcy [...] (s. 213).

Dla licznej grupy filologów obradujących na krakowskim Zjeździe oczywiste były inne źródła inspiracji metodologicznej: wywiedzione z filologii klasycznej metody wydawnicze-go opracowania tekstu, stosowane przez badaczy literatury francuskiej i przede wszystkim germańskiej. Odnotował te wpływy autor zjazdowego sprawozdania, Ludwik Ćwikliński, wskazując na dominację filologii germańskiej w ówczesnych badaniach⁶. Także Wilhelm Feldman, pisząc dwadzieścia lat później swe dzieło sumujące rozwój polskiej nauki o literaturze, zatytułowane *Współczesna krytyka literacka w Polsce*, nie miał wątpliwości co do oceny metod filologicznych:

Z Niemiec, oczywiście, przywędrowała ta metoda, która do niedawna uważała się za jedyną prawowitą przedstawicielkę krytyki, za jedyną kompetentną reprezentantkę nauki, i z góry spoglądała na wszystkie inne sposoby traktowania utworów literackich. Z Niemiec przysłała i przyniosła wszystkie zalety niemieckie, a z nimi wszystkie wady. Rozrosła się też, rozgałęziła i dziś czego już do jej państwa nie zaliczają!⁷

Jednak w maju 1884 roku sytuacja nie przedstawiała się tak jednoznacznie. Wypowiedzi uczestników zjazdu, wskazujące na niemieckie wzorce, nie są liczne i raczej ogólnikowe, bez przywoływania konkretnych nazwisk czy tytułów prac. Znajdujemy więc wzmianki o narastającym za granicą rozwoju wydawniczym, imponującym w Niemczech, o powstających tam towarzystwach filologicznych, i uwagi w rodzaju: „jeden z najznakomitszych niemieckich wydawców” (s. 104), „zasady krytycznego wydawania dzieł literatury, gdzie indziej utarte i ogólnie uznane” (s. 97). Pojawiały się one w kontekście wydań przeznaczonych do pracy badawczej. Oczywiście

można przyjąć założenie, że przywoływane prace były uczestnikom Zjazdu tak znane, że niepotrzebne były konkrety bibliograficzne. Zaskoczeniem dla dzisiejszego czytelnika stenogramu obrad może być natomiast odnotowane skrupulatnie przyjęcie gromkimi oklaskami krótkiej, kilkudzaniowej wypowiedzi (po referacie Romana Pilata) Wilhelma Creizenacha, od roku pracownika na krakowskiej germanistyce. Można przypuszczać, że ten wyraz uznania dotyczył dyskutanta, a nie merytorycznej wartości jego wypowiedzi.

I w tym miejscu historia literatury wchodzi w obszar historii politycznej. Jak wiadomo, istniejące na ziemiach historycznie polskich ośrodki uczelniane pozostawały pod wpływem instytucjonalnym i merytorycznym nauki niemieckiej i od końca lat sześćdziesiątych próbowały w różnorodny sposób „wybijać się na niepodległość”. Postępowała znacząca repolonizacja katedr humanistycznych w uniwersytetach krakowskim i lwowskim, znaczenie zyskiwała katedra sławistyki w Uniwersytecie Wrocławskim. Istotne osiągnięcia odnotowywały towarzystwa naukowe, chociażby w Poznaniu i Krakowie. Oczywiście większość ówczesnych badaczy polskiej literatury przeszła przez niemieckie uczelnie, tam zyskiwała stopnie naukowe, a co ważniejsze: narzędzia dalszej pracy. Ale publiczna pochwała niemieckiej nauki, zwłaszcza w okresie narastającego Kulturkampfu, była co najmniej niestosowna, stąd, wydawać by się mogło, zaskakujące zachowania uczestników Zjazdu: spontaniczne uznanie dla niemieckiego uczonego (choć z krakowskimi korzeniami), przemilczanie informacji o rzeczywistych wpływach niemieckich instytucji badawczych.

Do tak złożonej sytuacji należy dodać jeszcze jedno zarzewie ukrytych polemik: rywalizację między różnymi ośrodkami badawczymi, powodowaną nierzadko sytuacją polityczną i zależnością od instytucji państw zaborczych. Wśród uczestników Zjazdu nie było proporcjonalności w reprezentacji poszczególnych ośrodków badawczych. Zdziwienie może budzić nieobecność warszawskich „wydawców” *Dzieł wszystkich* Kochanowskiego i niemal całkowita nieobecność edycji chociażby w dyskusjach, faktu przecież podstawowego dla rocznicy czarnoleskiego poety. Informacja o Wydaniu Pomnikowym pojawiła się jedynie w wypowiedzi Kazimierza Morawskiego, który zarzucał Pilatowi rzekome przeciwstawianie się zasadom zastosowanym przy opracowaniu utworów autora *Trenów*. Być może tom drugi, wydany tuż przed Zjazdem, nie był jeszcze dostępny jego uczestnikom, jednak milczenie wobec wydarzenia wydaje się niepokojące; informacje o przebiegu prac nad edycją mogły być przecież przedmiotem przynajmniej rozbudowanego sprawozdania. Być

może Komitet organizacyjny Zjazdu nie zadbał w porę o głos praktyków z jakże ważnym doświadczeniem edytorskim. W Krakowie nie było też Władysława Nehringa, promotora wielu uczestników uczonego spotkania, choć wcześniej zapowiadał swą obecność, ale z referatem na temat badań nad historią polskiego dramatu.

W kontekście zasugerowanych skrótowo, towarzyszących Zjazdowi zjawisk pobocznych istotne znaczenie miał referat Romana Pilata. Można zadać pytanie, dlaczego to stosunkowo młody (urodzony w 1846 roku), choć już z pełnią tytułów naukowych, pracownik Uniwersytetu Lwowskiego stał się autorem wypowiedzi zasadniczej dla polskiego edytorstwa naukowego. Ogółowi polonistycznemu była znana wytrwała walka młodego uczonego i jego uniwersyteckiego opiekuna, Antoniego Małeckiego, o odbycie kolokwium habilitacyjnego na repolonizującym się uniwersytecie w języku polskim⁸. W 1881 roku Pilat otrzymał godność członka krakowskiej Akademii Umiejętności, organizatorki Zjazdu, można więc przypuszczać, że Komitet organizacyjny w kularach „zamówił” u członka Akademii opracowanie tematu niejako programowego.

Obszar zainteresowań badawczych Pilata (tak zresztą jak większości ówczesnych uczonych) był stosunkowo szeroki, dotyczył m.in. literatury politycznej okresu Sejmu Czteroletniego i oświecenia oraz początków polskiej publicystyki literackiej. Szczególne uznanie zyskała jednak praca *Pieśń Bogarodzica. I. Restytucja tekstu* opublikowana w 1880 roku (właściwie w 1879 roku), i ona też mogła stanowić asumpt do wystąpienia zjazdowego. Rozprawa poświęcona najstarszej polskiej pieśni była rzeczywiście wyjątkowym osiągnięciem filologicznym. Uczony zanalizował trzydzieści dwa przekazy dzieła (pochodzące z okresu od XV do XIX wieku), istotne dla krytyki tekstu, i opisał je w sposób mogący stanowić wzorzec dla filologów-wydawców. Noty do poszczególnych przekazów zawierają informacje obejmujące kształt materialny dokumentu (dukt pisma w rękopisach, ocena czcionek w drukach) i jego zawartość treściową, istniejącą literaturę przedmiotu, jak też polemiki z przyjętymi hipotezami badawczymi oraz sugestie co do rangi przekazu w dalszych badaniach nad pieśnią.

Druga część Pilatowego opracowania *Bogarodzicy*⁹ to analiza porównawcza przekazów – ich kolacjonowanie (choć takie określenie w rozprawie się nie pojawia); szukanie wzajemnego stosunku i ewentualnych zależności między przekazami, by odnaleźć wspólne źródła, a przez nie dotrzeć do tekstów „samoistnych”, spisanych bezpośrednio z tradycji ustnej.

Szczegółowe omawianie tutaj zastosowanej metody kolacjonowania zajęłoby zbyt dużo miejsca, ale na pewno było dobrą szkołą krytyki tekstu. Podobną rolę spełniała następna część filologicznej rozprawy: restytucja tekstu pieśni, a także drobiazgowo omawianie różnic zauważonych w podstawowych dla pieśni przekazach, analiza form językowych z uwzględnieniem ich historycznego rozwoju. Filolog zapowiadał dalsze badania porównawcze: nad relacjami *Bogarodzicy* z innymi pieśniami średniowiecza, ale publikacja na ten temat się nie ukazała.

Pilatowe wydanie *Bogarodzicy* mogło być szkołą filologii edytorskiej, materiałem niemal ćwiczeniowym, wykazywało bowiem problemy, z jakimi borykali się ówcześni wydawcy: braki lub błędy w zakresie informacji bibliograficznych, niemożność dotarcia do wielu przekazów (nie zawsze określone prawo własności), niestaranne i słabe jakościowo podobizny tekstu lub ich wydania¹⁰, modyfikowanie przekazu przez właściciela lub wydawcę (np. dopisywanie dat na podobiznie tekstu), wreszcie brak odpowiednich czcionek drukarskich do oddania znaków z rękopisów (m.in. „punktowane y”).

Analiza druków doprowadziła Pilata do przekonania o błędach drukarzy i odmianach pisowni nierzadko w tym samym, niewielkim przecież dziele.

Podjęcie na Zjeździe edytorskiej problematyki przez wydawcę *Bogarodzicy* wydaje się więc jak najbardziej zasadne, otwarte pozostaje natomiast pytanie, na ile prelegent zrealizował pokładane w nim nadzieje. Jako cel swego wystąpienia uczone lwowski wskazał potrzebę „zebrania, zestawienia, dokładniejszego sformułowania, a nawet wyjaśnienia niektórych wątpliwości” (s. 97) pojawiających się w trakcie przygotowywania edycji. Zasadnicze tezy referatu omówił Konrad Górski w przywołanych już pracach¹¹, wystarczy więc ich krótka rekapitulacja.

Czytając wypowiedź Pilata, można odnieść wrażenie, że pewne zasady pracy wydawcy wydawały się referentowi oczywiste, uznane za podstawowe, dlatego koncentrował się raczej na zjawiskach trudnych, niepozwalających na jednoznaczne rozstrzygnięcia. Podjął trzy podstawowe aspekty opracowania edytorskiego: układ dzieł pisarza w wydaniu zbiorowym, metody ustalenia tekstu oraz towarzyszący dziełu komentarz historycznoliteracki, mniej uwagi poświęcał natomiast opracowaniu wydawniczemu pojedynczego utworu literackiego, co być może było ukierunkowane zadaniami, nad którymi koncentrowali się uczestnicy Zjazdu. Świadomość tego pozwala bardziej jednoznacznie rozumieć niektóre rozwiązania proponowane przez prelegenta, który zgodnie z wytycznymi Komitetu organizacyjnego Zjazdu mówił

Pilatowe wydanie *Bogarodzicy* mogło być szkołą filologii edytorskiej

o dużym zapóźnieniu polskiej praktyki wydawniczej w zestawieniu z inicjatywami zagranicznych ośrodków zajmujących się literaturą. Narzekał, że ukazujące się na ziemiach polskich wydania dzieł literackich:

[...] nie mają po większej części rzeczywistej wartości, gdyż są robione przez ludzi niefachowych, bez zastosowania ścisłej metody naukowej. Zasady krytycznego wydawania dzieł literatury, gdzie indziej utarte i ogólnie uznane, nie rozpowszechniły się jeszcze u nas w tym stopniu, jakby sobie życzyć należało (s. 97).

Propozycje autora referatu obejmowały w zasadzie całość prac nad edycją dzieł zebranych, mogły więc być swoistą instrukcją dla przyszłych filologów-wydawców, tym bardziej cenną, że wykazywały przypadki, w których wydawcy trudno było zrealizować standardowe zasady przyjęte przez krytykę tekstu. Prelegent podkreślał też kilkakrotnie, że to charakter twórczości danego pisarza, czyli materiał literacki, narzuca konkretne rozwiązania edytorskie, sytuując tym samym pracę wydawcy wśród dyscyplin naukowych.

Zgodnie z wytycznymi Zjazdu Pilat mówił zasadniczo o potrzebie wydań „zastosowanych do naukowego użytku”, czyli do pracy badawczej, gdyż brak poprawnych wydań uniemożliwia badania nad historią literatury. W jego wystąpieniu pojawiało się też określenie „umiejętne wydanie”, pochodzące od starszego znaczenia nauk, czyli właśnie umiejętności. Referat wywołał długotrwałą dyskusję (razem z wypowiedzią Pilata trwała ona godzinę i czterdzieści minut, głos zabralo trzynastu osób). Dyskutujący ujawnili jednak także odmienne postulaty dotyczące przyszłości nauki o literaturze i roli edytorstwa. Dominowały wypowiedzi dopominające się o różne typy wydań. Ludwik Ćwikliński mówił o potrzebie edycji dla prac naukowych, ale także wydań „dla szerszej publiczności lub dla młodzieży”, czyli do nauki szkolnej. I to właśnie kryterium odbiorcy miało decydować o kształcie opracowania edytorskiego w tak podstawowych aspektach, jak komentarz objaśniający i modernizacja tekstu. To właśnie ten drugi problem zdecydowanie podzielił dyskutantów, choć wynikał on, jak się wydaje, z niejednoznacznego rozumienia zjawiska uwspółcześniania warstwy językowej. Pilat mówił tylko o modernizowaniu ortografii, część dyskutantów obawiała się ingerencji w warstwę językową utworu. Istotny argument merytoryczny przeciw modernizacji wynikał z obawy przed dowolnością w uwspółcześnianiu, powodowaną brakiem jednoznacznych zasad współczesnej polskiej ortografii. Z tego m.in. powodu Ćwikliński postulował np.,

by w wydaniach „dla szerszej publiczności” tekst był „poprawiony, poczytny”, natomiast w wydaniach naukowych tekst powinien być wierny temu, „co podaje autor, albo co przynajmniej możemy uważać za najprawdopodobniejszą własność autora” (s. 198). Wydaje się, że część dyskutujących domagała się transliteracji tekstu, choć to pojęcie nie było używane. Transliterację (niekonsekwentną!) stosowali redaktorzy Wydania Pomnikowego Kochanowskiego, stąd być może pojawił się zarzut, że Pilat nie uznawał zasad stosowanych w tejże edycji.

Drugi termin stanowiący przyczynę polemik to wydanie krytyczne. Powodem nieporozumień było nieostre ówczesne znaczenie pojęcia: krytyka literacka, krytyka naukowa, obejmujące całość prac nad literaturą¹². Przy takim odniesieniu wydanie krytyczne utożsamiano z wydaniem naukowym, a konsekwencją okazał się szeroki zakres oczekiwań, jakiemu miał sprostać przede wszystkim komentarz objaśniający tekst utworu literackiego, ale zawierający też materiały użyteczne w różnorodnych aspektach pracy nad literaturą (biografia pisarza, wykaz źródeł, z których korzystał autor, słownik języka pisarza, indeksy). Część uczonych wywodziła jednak określenie „wydanie krytyczne” od filologicznej krytyki tekstu i odnosiła je jedynie do zweryfikowanej badawczo warstwy tekstowej dzieła, pomijając materiały autorstwa wydawcy jako nieprzynależące do tej kategorii edycji. W wielu wypowiedziach utożsamiano jednak oba pojęcia. Ćwikliński przekonywał, że „tekst można wydać tak, że będzie poczytny na 100 i 200 lat, u nas może edycja umiejętna wystarczyć i na dłużej” (s. 198). Optymizm dotyczący długiej żywotności edycji krytycznej był powszechny, sceptycznie natomiast mówiono o przydatności materiałów historycznoliterackich, zarzucając szybką utratę aktualności naukowej.

W głosach kilku dyskutantów pojawiły się obawy dotyczące długotrwałości prac nad wydaniem naukowym (przede wszystkim komentarzem). Michał Bobrzyński postulował, by w ciągu kilkunastu lat wydać dawnych pisarzy pozostających w rękopisach lub rzadkich drukach: „[...] niech będzie tekst dobry, ale przypiski nie są potrzebne i ze stanowiska naukowego nie stanowią koniecznego wymagania”, przekonywał (s. 199). Na marginesie warto odnotować, że historycy mówili też o edycjach typu dokumentacyjnego, obejmujących zwłaszcza piśmiennictwo średniowieczne; a wydania faksymilowane pojawiały się wówczas coraz częściej¹³. Dyskutujący utwierdzali się w przekonaniu, że dobre wydanie tekstu literackiego może być podstawą dalszych prac interpretacyjnych lub komentatorskich oraz źródłem wydań dla szerokiej publiczności, a więc modernizowanych.

*

Przedstawione za Zjeździe referaty i spowodowane przez nie dyskusje przygotowały podwaliny pod szeroko zakrojone i w dużej mierze zrealizowane zamierzenia edytorskie. Recenzując zjazdowe obrady, Ludwik Ćwikliński nazwał ówczesną polską naukę o literaturze „partyzantką”, posługując się wojskową terminologią (bliską recenzentowi), można przyjąć, że na początku XX wieku w zakresie filologii edytorskiej była to już zasobna i dobrze zorganizowana armia. Przynależała zasadniczo do dwóch ośrodków, tak jak zaznaczyły one swą obecność właśnie na Zjeździe im. Kochanowskiego: Krakowa i Lwowa. W pewnym stopniu podzieliły się one typami podejmowanych inicjatyw wydawniczych: kształtowana przez Pilata lwowska szkoła filologiczna podjęła prace nad wydaniami dzieł zebranych pisarzy; Kraków w swej „Bibliotece Pisarzy Polskich” koncentrował się nad wydaniami pojedynczych dzieł literackich, sprawdzając, z różnym skutkiem, przydatność metod wypracowywanych w rozmaitych, nie tylko polskich ośrodkach badawczych.

Oczywiście na Zjeździe krakowskim w 1884 roku nie rozstrzygnięto pojawiających się wątpliwości filologicznych (raczej je zintensyfikowano) i nie ustalono kanonicznego wzorca edytorskiego. Sugeruje to chociażby tytuł referatu, jaki wygłosił szesnaście lat później na Zjeździe Historyków Polskich Konstanty Wojciechowski. Brzmiał on: *Potrzeba naukowych krytycznych wydań najznakomitszych poetów polskich dawniejszych i nowszych, jaki ma być program wydawnictwa i na jakich zasadach oparty*. Dalsze dyskusje nad zagadnieniami edytorstwa naukowego przekonują jednak, że stało się ono dyscypliną badawczą, i w takim znaczeniu zjazd krakowski można traktować jako fundamentalny dla dyscypliny. Mimo istotnych różnic w stanowiskach poszczególnych ośrodków badawczych udało się zatwierdzić w zjazdowych zapisach konsensus co do dalszych prac w dziedzinie jeszcze nie teorii dyscypliny, ale dyskusji nad potrzebą i kształtem edycji krytycznej. Uwalniano się ponadto od zależności mentalnej narzuconej sytuacją polityczną.

Key Words: Jan Kochanowski's Congress for Historical and Literary Studies, Roman Pilat, text critique, critical edition, scholarly edition, modernization of text

Abstract: Jan Kochanowski's Congress for Historical and Literary Studies, held in Kraków on 28–30 May 1884, was of great importance for the development of Polish scholarly edition. The papers

presented at that time and the accompanying discussions showed important publishing initiatives and proposed models of editing, which exceeded the standards of most editions of literary works at that time. Roman Pilat's convention speech is regarded as the founding speech for Polish scholarly editing; voices of classical philologists, literary critics and historians were also important, stressing the importance of editions adequate to the needs of science at that time. The debates at the congress revealed great divergences in positions on the basic issues of textual criticism: the information equipment of a critical edition and the modernization of a text. These divergences resulted from different philological traditions (classical, French, Germanic) and were determined by the political situation of scientific research: difficult cooperation between university centers and scientific societies. The Congress was an attempt to overcome these difficulties.

¹ K. Górski, *Zarys rozwoju tekstologii polskiej*, w: *Tekstologia w krajach słowiańskich. Zbiór referatów opracowanych przez członków Komisji Edytorsko-Tekstologicznej V Międzynarodowego Kongresu Słowistów*, pod red. K. Górskiego, Wrocław 1963, s. 45. Zob. także: R. Skręt, *Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*, Wrocław 1986.

² O Zjeździe Górski pisał w swej *Sztuce edytorskiej* (Wrocław 1956), przywołanym *Zarysie rozwoju tekstologii polskiej* oraz w przeredagowanej wersji w książce *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* (Warszawa 1975). Kilkakrotne przypomnienie ustaleń Zjazdu świadczy o ich rzeczywiście fundamentalnym znaczeniu.

³ Dostosyć szczegółowe omówienie Zjazdu przedstawił Andrzej Biernacki w pracy: *Historia ośmiu zjazdów polonistycznych. Od Michała Bobrzyńskiego do Stefana Żółkiewskiego*, Warszawa 1997. Omówienie tematyki edytorskiej jest w niej jednak lapidarne, odsyłające do książki Górskiego.

⁴ M. Bobrzyński, *Program Zjazdu Historyczno-Literackiego Polskiego imienia Jana Kochanowskiego w 1884 roku*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, t. 5: *Pamiętnik Zjazdu Historyczno-Literackiego imienia Jana Kochanowskiego*, 1886, s. 2. Dalsze cytaty z dokumentacji Zjazdu będą lokalizowane bezpośrednio w tekście głównym przez podanie stronicy.

⁵ „Zgromadzić, ale czy wydać?”, pytał Ćwikliński i planował szczegółowe indeksy rejestrujące pominiętych w serii autorów i dzieła.

⁶ L. Ćwikliński, *Zjazd Historyczno-Literacki im. Kochanowskiego odbyty w Krakowie w d. 28–30 maja 1884 r.*, „Przegląd Polski” 1884, nr 73, s. 469–496.

⁷ W. Feldman, *Współczesna krytyka literacka w Polsce*, Lwów 1905, s. 276.

⁸ J. Starnawski, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 19.

⁹ Posługujemy się formą tytułową stosowaną przez Pilata.

¹⁰ Niektóre z analizowanych przez Pilata przekazów były wówczas udostępniane np. w publikacjach Aleksandra Przeździeckiego.

¹¹ Zob. przypis 1 i 2.

¹² M. Gumkowski, *Krytyka literacka*, hasło w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 449.

¹³ Były np. zastugą biblioteki w Kórniku.